

STANY REALIZMU

MARCIN AFRYKAŃSKI

STANY REALIZMU

WARSZAWA 2022

ROZPRAWA DOKTORSKA
PISANA POD KIERUNKIEM
PROF. JAROSŁAWA MODZELEWSKIEGO
NA WYDZIALE MALARSTWA
AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE

S.R. I

NAJTRUDNIEJ ZACZAĆ... Czym jest doktorat? Zadaję sobie te i inne pytania i odpowiedzi okazują się nie tak jednoznaczne. Słowo *magister* po łacinie oznacza „mistrz”, czyli określa kogoś, kto posiadał cały warsztat, całą wiedzę praktyczną potrzebną do zawodowego zajmowania się jakąś dziedziną. Doktor z kolei pochodzi od łacińskiego *doctus*, czyli uczony. Wyraża więc coś więcej niż „mistrz”. Wskazuje, że ktoś noszący to miano posiadał nie tylko tę wiedzę praktyczną, którą posługuje się w życiu, ale także wiedzę teoretyczną, różne filozoficzne idee związane z daną dziedziną, stworzył swój własny system poglądów na jej temat, a więc wykroczył poza to, co jest mu w codziennym życiu potrzebne.

Rodzi się pytanie: gdzie ja się w tym wszystkim odnajduję? Wiele lat praktyki pchnęło mnie do rozpoznania i usystematyzowania pewnych wartości z dziedziny sztuki malarstwa oraz zdania sobie sprawy z konieczności poszukiwania nowych rozwiązań i znaczeń w obrębie tej sztuki. Niesamowitym aspektem jest znalezienie nowej symboliki i znaczenia samego procesu kreacyjnego, odkrycia w jego trakcie czegoś, co dotąd pozostawało przede mną ukryte.

Rozbijmy podstawowe elementy samego tematu „Stany realizmu”. Na początek: STANY. Jak je mamy? Mnóstwo, można wyliczać w nieskończoność, ale skupmy się na paru – myślę głównie pod kątem mojej osoby. Na pewno emocjonalny – nie wyobrażam sobie, aby nie umieścić go na początku, ponieważ jest on jednym z podstawowych elementów recepcji malarstwa i zrozumienia jego tajemnicy, czy raczej, powiedziałbym, starania się zrozumienia. Kolejnym jest stan twórczy. I czy jest coś, co go pobudza, czy nie?

Czy są energie do jego pobudzenia? I można wymieniać wiele innych elementów, wchodzących w skład tego zagadnienia.

REALIZM. Tu zaczyna robić się interesująco. Dostrzegam dwa podstawowe aspekty: figuratywność oraz tak zwaną abstrakcyjność. Ta pierwsza, czyli tak zwane malarstwo przedstawiające, stara się odtworzyć za pomocą środków malarskich podobieństwo przedmiotów ze świata materialnego, który widzimy na co dzień. Przedstawione na obrazach formy mają swoje desygnaty w świecie rzeczywistym. Daje ona odbiorcy czytelność obrazu, jego uporządkowanie wizualne, umożliwiające odczytanie treści w nim zawartych. Natomiast abstrakcyjność jest pewnym niesprecyzowanym kadrem, czymś na pograniczu czytelności i nieczytelności. Nie stara się odtworzyć świata rzeczywistego, lecz stworzyć nowy, swój własny świat.

Obydwa te stany: figuratywność i abstrakcyjność, nie są jednak jak gdyby rozkrojone nożem i nie stanowią względem siebie bytów przeciwstawnych. W moim odczuciu mogą się one jak najbardziej przenikać i uzupełniać nawzajem. Tu z miłą chęcią posłużyłbym się przykładem: wyobraźmy sobie opadłe z drzewa na trawnik liście. Są one czymś realnym. Jednakże odpowiednio kadrowane mogą stworzyć iluzję obrazu abstrakcyjnego, mimo że w rzeczywistości są elementem natury.

Te dwa aspekty, mówimy o figuratywności i abstrakcyjności, są dla mnie wręcz nierozzerwalne. Analizując obrazy kolegów, mistrzów dawnych i nie tak dawnych, widzę coś więcej niż brawurę, rozmach kolorystyczny, dziwność zestawień itd. Dla mnie za pomocą użytych środków wyrazu tworzą oni pewne stany realne, kreują nowy obiekt, który staje się częścią natury, tak jak dom, samochód, statek kosmiczny etc. Gdyby tak nie było, to obrazy nie byłyby niczym innym niż zwyczajne, przypadkowe maziaje. To samo tyczy się zresztą rzeźby, literatury, muzyki. Tak uważam.

Nie wiem, czy tu odkryłem Amerykę – nie interesuje mnie to. Natomiast

sam fakt dostrzeżenia tego jest dla mnie pierwszoplanowy. To spostrzeżenie wpłynęło diametralnie na moją percepcję, przez co determinuje u mnie proces twórczy.

S.R. II

ŻELBETON... Nareszcie euforia. Człowiek zadowolony. Pierwszy raz kupiłem sobie porządne blejtramy. Z racji wielkości niektórych nie byłbym w stanie sam ich naciągnąć i doprowadzić do stanu nadającego się do malowania (zwłaszcza, gdy nie wiedziałem jeszcze, gdzie te wszystkie badania mnie zaprowadzą). Także dobrej marki – firmy z Puław mistrza Kowalika. Powiem szczerze: aż strach na nich malować. Są tak perfekcyjne. Nie tanio kosztowały. Nie to co kartka papieru, gdzie można sobie bezrefleksyjnie bazgrać to i owo. Jest 2020 rok. Na pierwszy rzut idą małe formaty. Zaczynam malowanie, ale coś jest nie tak. Coś mnie drażni. Nie znajduję zakręcenia, fazy, czegoś, co by mnie rozłożyło na łopatki. Siedzę jak ten idiota i precyzyjnie pędzelkiem nadaję strukturę jednej z form na tym obrazie, nie? Ogólnie za oknem zaczyna się robić nieciekawie. Odkładam pędzle. Wpadam w nastrój analizy. Zaszywam się u rodziców w piwnicy, w moim magazynie i zaczynam grzebać w starych rysunkach, szukając czegoś pozytywnego. Część zabieram do siebie i sobie je oglądam. Niektóre mnie zaskakują. Patrząc na obrazy, z którymi się zmagalem tak bezskutecznie. Są męczące, ale stają się pewnego rodzaju poligonem doświadczalnym.

Jeżdżąc na Uczelnię, poznaję na obronie doktoratu koleżanki niesamowitą kobietę, z którą spędzam wieczór. Odnosimy wspólnie wrażenie, jakbyśmy się znali od lat, co przeradza się w przyjaźń. Osobowość owej kobiety wydaje mi się tajemnicą, która daje mi pole do nowych wyzwań i staje się początkiem nowego

rozdziału, tak go nazwijmy. Nie chcę opisywać szczegółów, bo to sfera intymna. Natomiast sam fakt zaistniałej sytuacji już odczuwam jako decydujący. Przecież głównym tematem zawsze była dla mnie kobieta. Tak czy nie? Ale tu bez żadnych miłości. Jestem za stary na te numery. Natomiast, tak jak mówiłem, ma to na mnie wpływ. Nadaję jej kryptonim Señorita Catarina.

Pozbawiony telewizji z wyboru i skuszony na fejsbuka przez kolegę Igora, zaczynam mieć okno na świat. I się zaczyna... coś, czego doświadczam pierwszy raz w życiu – pandemia. Zaczynam to śledzić. Malarstwo schodzi na dalszy plan, ale cały czas czeka na swój moment, na zaistnienie. Wkręca mnie to bez reszty, widzę podział na szczepionych i nieszczepionych. I ogólnie fatalną sytuację. Świat, który obserwuję staje się zupełnie inny. Wprowadzenie niezrozumiałych lockdownów i brak przemieszczania się po mieście, grożącego mandatem. Można wyjść tylko z psem. Nagle miasto staje się dziwnie wyludnione, co przyprawia mnie o dreszcze. Idąc w piękną pogodę, nikogo nie widzę dookoła. Stają mi przed oczyma obrazy pewnego francuskiego malarza – Maurycego Utrilla. Jakże ja lubię jego malarstwo! Też na tych obrazach nie ma ludzi. Co innego Breughel. U Breughla zawsze były tłumy. To wszystko zagania mnie przed sztalugi. Czas leci. Po wszystkich analizach tych rysunków, tych obrazów jeszcze sprzed doktoratu – temat był WANNY, ale nazwałem je *Pielęgniarki, Nurse* - i zanalizowałem. Najbardziej nurtowała mnie kwestia wody. Wody na obrazie. Te mniejsze formaty w pewnym momencie wywołały konsternację. Mówię: co za beton namalowałem?! To nie ma nic wspólnego z wodą! No i tu ukazała się ta piękność puławskich blejtramów. Nareszcie spojrzałem pod innym kątem na sam temat wody i wanny. Te formaty: w pionie 170 cm na 100 cm, zaczęły przypominać same z siebie wanny i przez używanie werniksów z domieszką farby zacząłem malować wodę. I wręcz cholernie mnie to zaskoczyło, że ja tu napierdzielam jakieś żelbetony, co nie ma nic wspólnego z wodą, a to wszystko było tuż tuż. Wystarczyło spojrzeć z innej optyki i wszystko zaczęło się

powoli ustawiać. Tak powstaje pierwszy obraz z doktoratu pt. „Stany realizmu”, pierwszy obraz o sygnaturze *Wanna 2020-A [Zorek evem]*. Tak jak wcześniej w *Nurse'ach* rysuję twarze węglem. Ten rysunek staje się *de facto* drugą warstwą. Węgiel Palo Santo. Ukazuje się Señorita Catarina. I nagle pojawia się pieczętka krzyżyka, którą już wcześniej stosowałem w tych *Nurse'ach*, w tych rusyneczkach. Nagle tu ten krzyżyk nabiera znaczenia koloru. Tylko on jest kolorem. Tak powstają kolejne. Krzyżyk staje się coraz bardziej atrakcyjny w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Zaczyna spełniać rolę piany. Dziwnych znaków chemicznych. Układów i symboli. Pojawiają się też napisy. Ogólnie mój dom i moja pracownia stają się poligonem malarskim. Zacząłem notować na ścianach. Teksty, wyrazy, swoje sformułowania – notuję. Przez te lockdowny nikogo nie ma, więc siedzę sam i w pewnym momencie przestaję malować. Staję się znowu ciężarem. Musi minąć jakiś czas, że znów wracam do roboty. Ogólnie coś ze zdrowiem słabo. I to ma wpływ na malowanie. Że przestaję malować. Te miliony trupów na świecie, dramatyczne przekazy, ogólna schizofrenia, wkręcają mnie medialnie. Dziwnym trafem fejsik zaczyna być ciekawy. Słucham i maluję w głowie. Te śliczne blejtramy i niby ta prostota... Jak coś pójdzie nie tak z tymi pieczętkami na płótnie, to tak jak w filmie *Gwiezdne wojny*, gdy bohaterowie uciekają z jakiejś planety statkiem kosmicznym, jeden do drugiego mówi: „Koordynatory jeszcze nie gotowe i nie możemy skoczyć w nadprzestrzeń bo się rozwalimy na pierwszej Super Nowej”. Także z tymi pieczętkami to ostrożnie. Doskwiera mi samotność. Nawet na pogrzeb Czesia nie można iść. Zostają wspomnienia. Tym się delectuję i podróżuję wyobraźnią po miejscach, tych, w których byłem z moimi przyjaciółmi. Wszyscy wiedzą, co mam na myśli. Ci, co byli. A jest co wspominać. Nawet można by pokusić się o książkę podróżniczo-przygodową. Jak ten czas leci... Nie wiadomo kiedy, a człowiek jest po 50-ce. A tu jeszcze robota przede mną.

Są wakacje 2021. Jedyne wyjazd to żeglowanie. Pierwszy raz w życiu po

morzu. Jachtem żaglowym. Białym. To mi przynosi frajdę. Świetna załoga i klimat. Nawet przeżywamy w nocy sztorm. Przechodzimy przez burzę. Nie to, co na Mazurach, zrzucanie żagli w trzciny do bezpiecznego schronienia. Tam nie ma żartów. Przypomina mi się pewien świetny malarz, William Turner, który, żeby móc namalować burzę, musiał ją zobaczyć na morzu. I to jest niesamowite. Zrobił to pierwszy raz w życiu. Nikt chyba przed nim nie był w takiej akcji. Zawsze morze było malowane z lądu. A on był w epicentrum. Pełen szacun, jak to się dzisiaj mówi. Dawniej: chylę czapkę albo czoło. Podróże mam we krwi, po dziadku Feliksie.

Ten cały doktorat, to malowanie nagle zaczyna mi się ślimaczyć, czuję zniechęcenie i wypalenie. A jeszcze połowa roboty przede mną. Największe zostało na ostatnią godzinę. Jak to się mówi: nóż na gardle przecina żyłę. Słabość ciała, brak energii, zniechęca mnie... do pewnego momentu – rozprawienia się z nimi. Zaczynam malować z metry na 170 cm, oczywiście w pionie. Dwa pierwsze – coś jest z nimi nie tak. Odstawiam je bebechami do ściany. I tak w mojej małej klitce pracownianej to cud, że mogę nimi trzema operować w przestrzeni, nie uszkodzając żadnego z nich, bo byłaby to tragedia. Mało rozmawiam przez telefon z ludźmi. Odcinam się od świata. Robi się wąskie grono znajomych. Niczym się nie chwalebę, co robię, jakbym w ogóle nie malował. Zresztą uważam, że nie powinno ich to interesować. Tworzę w samotności. Nawet tego nie oglądam, tylko od razu bebechami do ściany albo jeden za drugi. Nie wiem, która to już fala pandemii, pogubiłem się w tym wszystkim. Ale mam wiernych przyjaciół, z którymi w razie potrzeby mogę porozmawiać. Myślę, że wszyscy siedzą i analizują to, co się dzieje. Jeszcze dwa lata temu nikt by nie uwierzył w to, co będzie. No dobra, biorę się do roboty. Muszę mieć silną psychikę, że sam wyszedłem z depresji. Odstawiłem alkohol. Sam z siebie. Przestało mnie to bawić. Jak ja się teraz z Potuczkiem napiję winka?

Pięć obrazów, klasycznych wanien w formatach długich prostokątów pionowych, zostało ogarniętych. Zostawiam je w spokoju. Wchodzę w kolejny etap z większymi formatami. Mam ich trzy: 1,7 m na 2 m. Też je biorę w pion. Format pionowy staje się zaskakująco duży. A tu na pozór mało działania. Trzeba być bardzo skoncentrowanym i uważać na błędy, bo jest ich tylko trzy. Tak to jest z finansami. Z perspektywy czasu, gdy to piszę, wydaje mi się, że zbyt długo nad nimi pracowałem i nie wiem, czy ich nie zamęczyłem. Oprócz jednego, który mi się wyłonił jak Wenus z morza i uporczywie chwyciłem się nogi boskiej. Z tych trzech obrazów on wnosi inną jakość. Staje się bardziej czytelny, mniej chaotyczny, moim zdaniem, uporządkowany. Wkroczyłem w coś, czego od dawna pragnąłem, ale nie wiedziałem, jak do tego dojść. Te rozterki, perturbacje wytworzyły we mnie właśnie tę siłę do zmagania się z własnymi słabościami i przekuciem ich w bardzo pozytywne i wartościowe treści. Poczuję wręcz wielką radość, że wszystkie te eksperymenty, które robiłem do tej pory, wskazały mi ścieżkę do czegoś nowego, tak upragnionego. Nagle to, co nie sprawiało mi przyjemności, stało się wręcz pasją tak mocną, że z wielkim zapalem podszedłem do tych dwóch śnieżnobiałych blejtramów trzymetrowych. Tu ukazało mi się prawdziwe JA. Tak powstały klatki: Klatka 1, Klatka 2. Układ pieczętek sam z siebie narzucił pewnego rodzaju konwencję, która mnie urzekła. Jakieś znaczki czystej farby, specjalnie dobranej, stemplowanie jednorazowe – to służy mi za pędzel malarski. Wymuszało to takie skupienie i uwagę jak nigdy dotąd. Te notatki napisów robione węglem na ścianach, dziwna składnia gramatyczna okazały się po coś potrzebne. Bez tego te obrazy by nie istniały. Wszystko stało się jednolite. Wykreowała się moja osobista komunikacja z odbiorcą. Jako temat: sfera wizualna i semantyczna. Wszystko to połączyło się: figuratywność z abstrakcyjnością. Przedstawienia realnych obiektów, takich jak twarze, mimika, liście, łopatka, pięciokilogramowy szczupak, a także napisy, które same w sobie, ze względu na

konwencję językową też są w pewien sposób figuratywne, połączone z monotonnymi krzyżkami, które, chociaż konkretne, stanowią pewną abstrakcję, stwarzają razem pewną rzeczywistość, stanowiącą podstawę moich badań.

Nie popadam w euforię, lecz myślę już o kolejnych. Tak, o tak dużych formatach. Uważam je wręcz za śmiesznie małe. To zmiksowanie tego wszystkiego i ukrycie części znaczeń, tych prześwitów spod pieczętek, ukazuje warstwowość malarską. Myślę, że środki do tego użyte są wystarczające. Chodzi mi o nieprzejaskrawienie tego, jakby się miała dorwać małpa z brzytwą. Tak chyba zatytułuję jeden z mniejszych obrazów, do którego rzadko powracam. Ale on jest.

Streszczenie

Niniejsza praca pod tytułem *Stany realizmu* składa się z dwóch części. W pierwszej autor daje ogólny wyraz swoim motywacjom i opisuje swoje poglądy w dziedzinie malarstwa, w szczególności dotyczące „stanów” i „realizmu”, rozumianych w sposób subiektywny. Zestawia figuratywność z abstrakcyjnością, wyrażając pogląd, że nie są one względem siebie przeciwstawne, ale mogą, a nawet muszą, przenikać się wzajemnie i uzupełniać.

W drugiej części pracy autor dokonuje syntezy pewnych znaczeń, które są dla niego istotne, a także przedstawia przebieg i szczegóły procesu tworzenia, podczas którego starał się uobecnić swoje ideowe założenia w dziedzinie malarstwa. Dzieli się także osobistymi doświadczeniami i inspiracjami.

Summary

This work entitled "States of Realism" consists of two parts. In the first, the author gives a general expression of his motivations and sets out his views in the field of painting, in particular regarding "states" and "realism", understood in a subjective way. He juxtaposes figurativeness and abstractness, expressing the view that they are not opposed to each other, but can, and even must, interpenetrate and complement each other.

In the second part of the work, the author synthesizes certain meanings that are important to him, as well as presents the course and details of the process of creation during which he tried to present his ideological assumptions in the field of painting. He also shares his personal experiences and inspirations.

Wanny

i

Klatki



Wanna 2020-A
technika własna na płótnie

170/100 cm

2020 r.



Wanna 2020-B

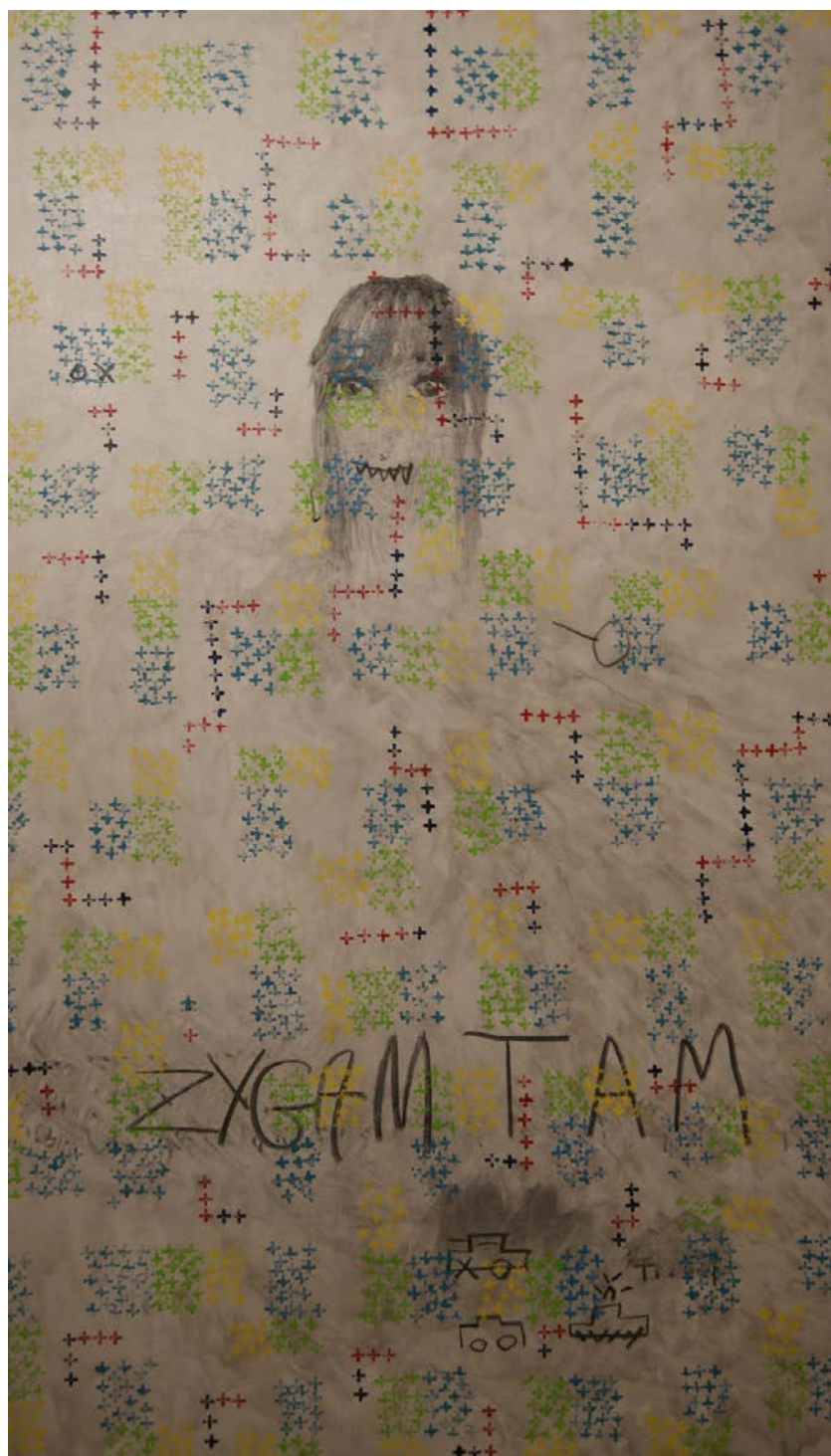
technika własna na płótnie

170/100 cm

2020 r.



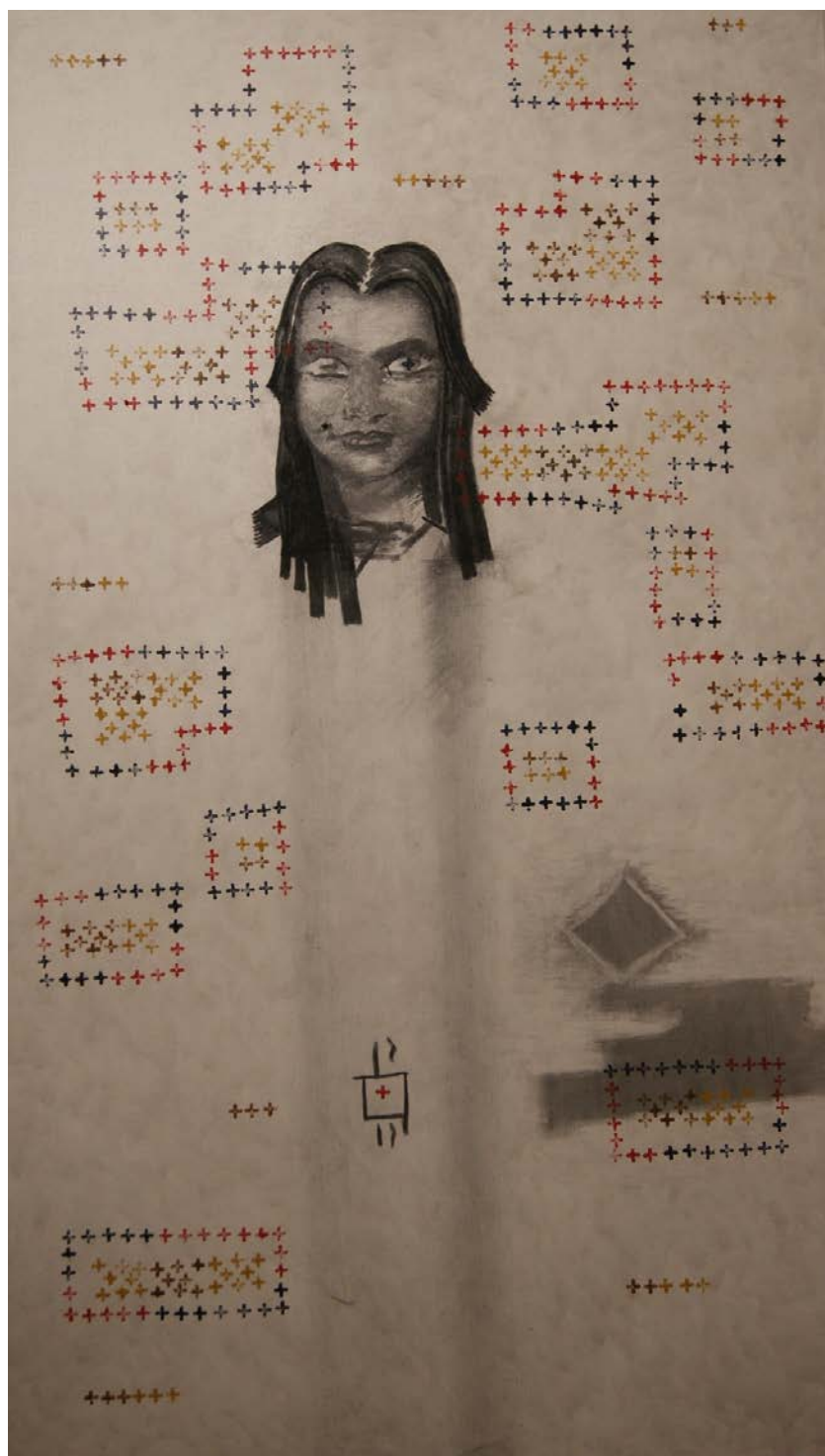
Wanna 2020-C
technika własna na płótnie
170/100 cm
2020 r.



Wanna 2020-D
technika własna na płótnie

170/100 cm

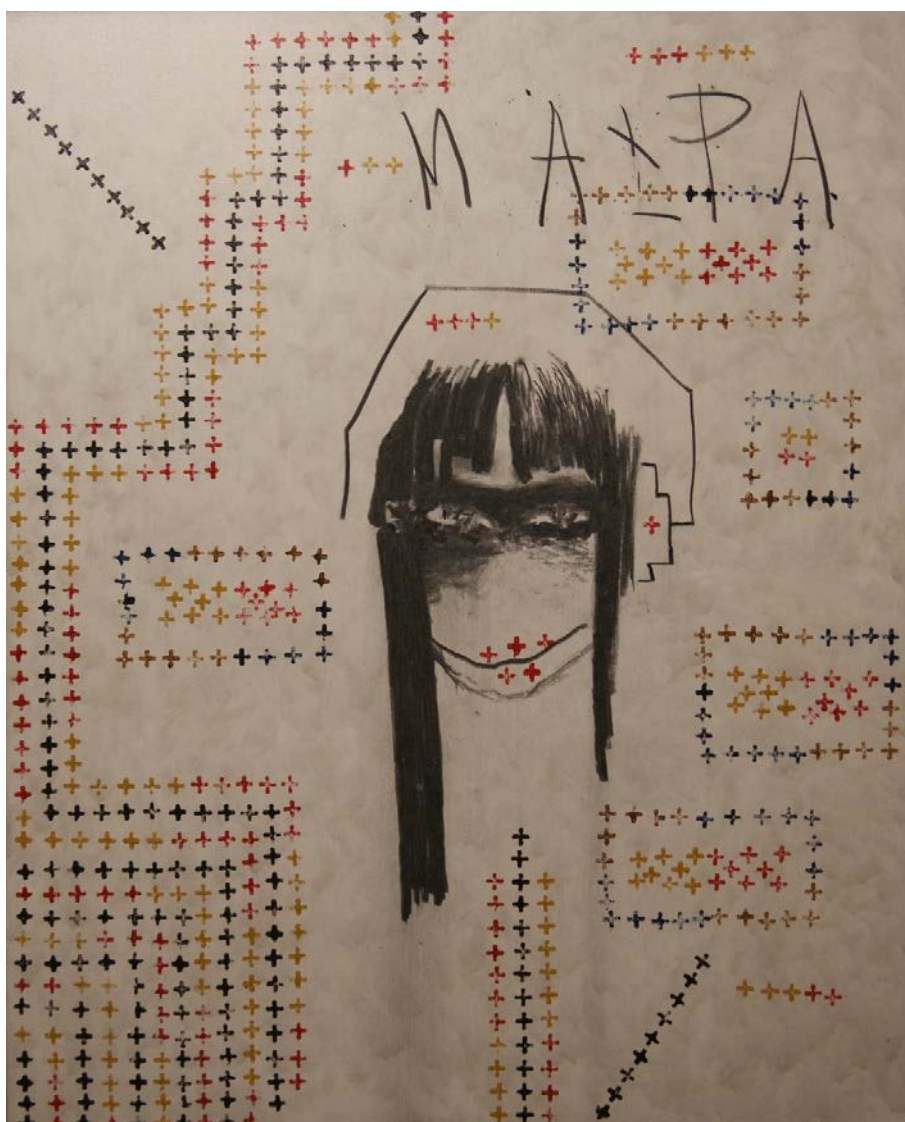
2020 r.



Wanna 2020-E
technika własna na płótnie

170/100 cm

2020 r.

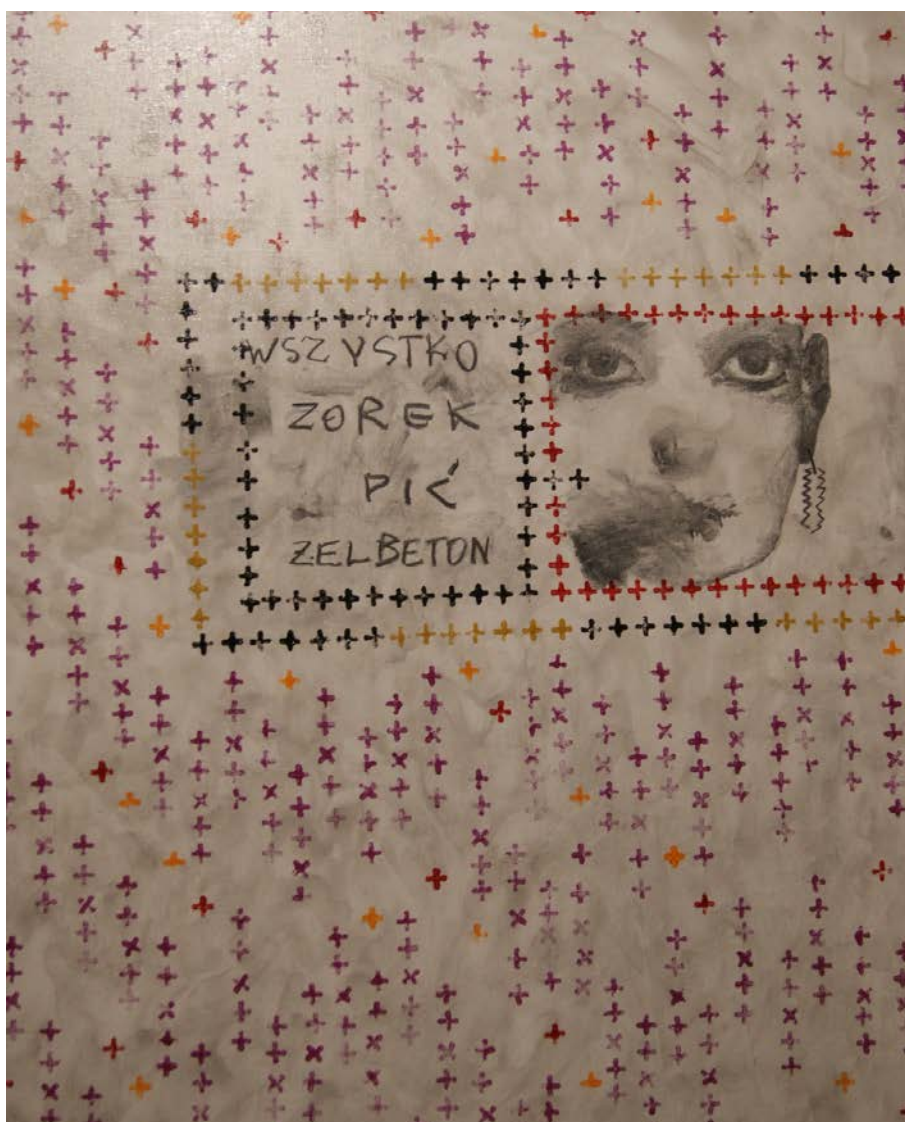


Wanna 2020-F

technika własna na płótnie

100/81 cm

2020 r.



Wanna 2021-D

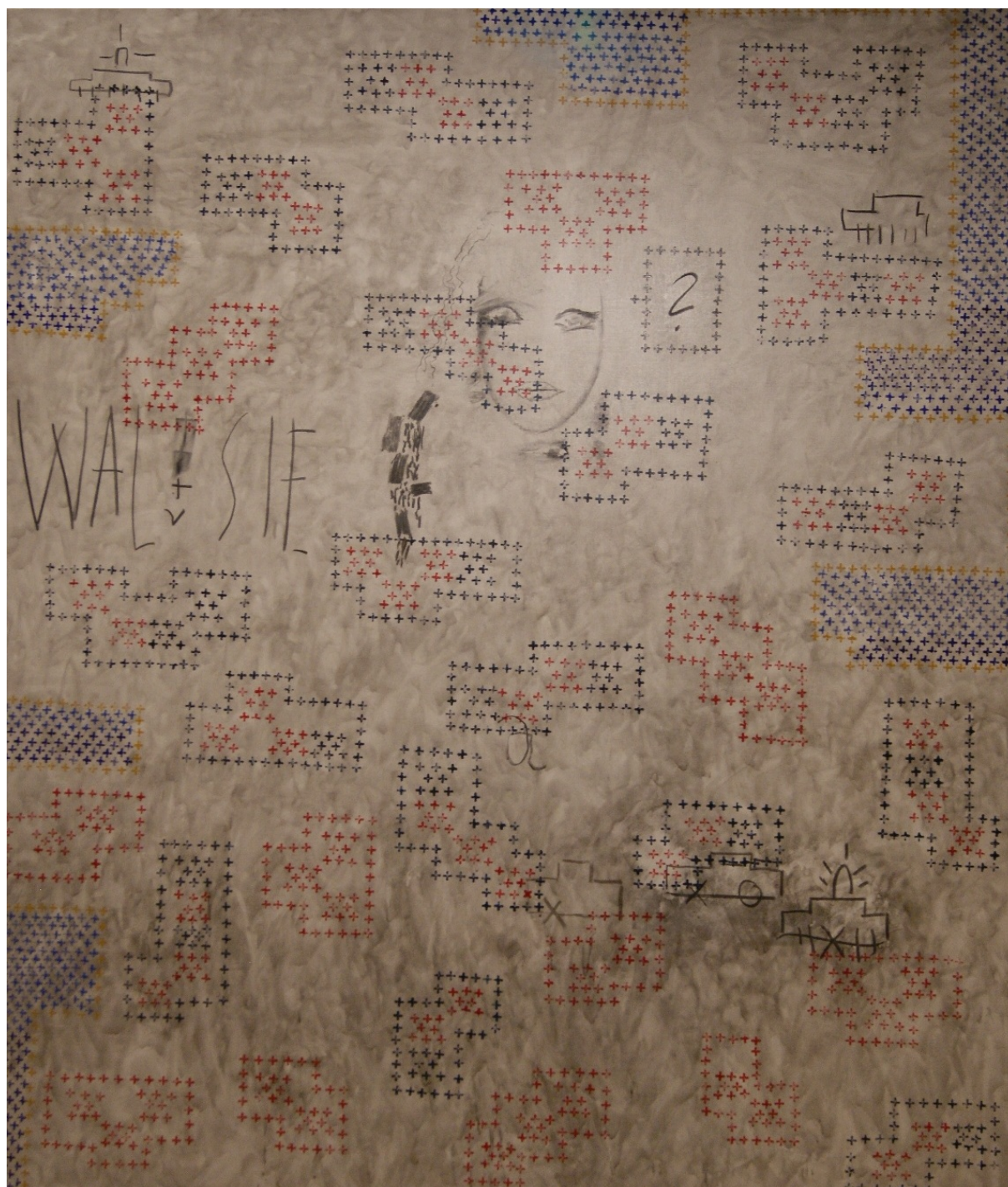
technika własna na płótnie

100/81 cm

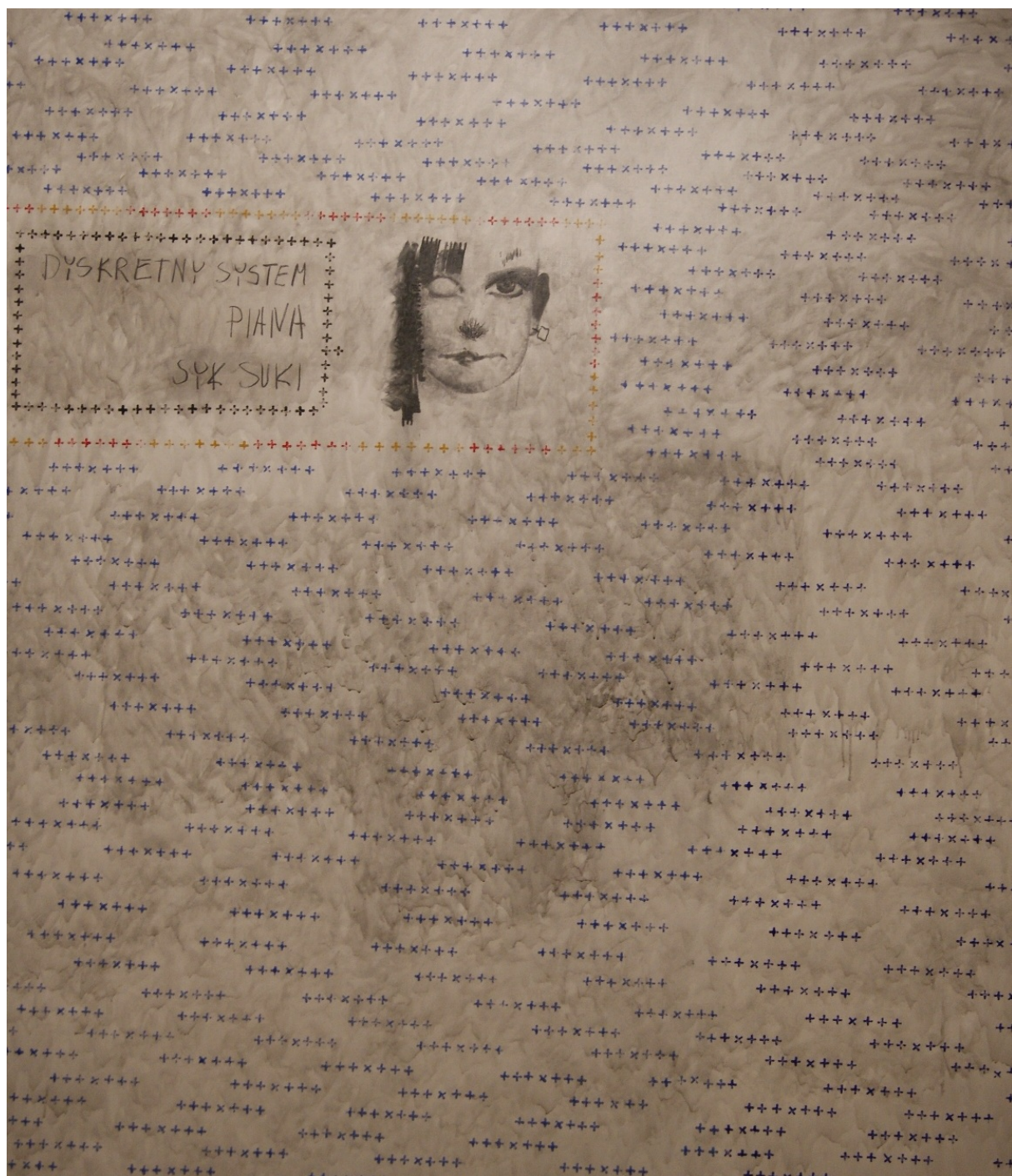
2021 r.



Wanna 2021-A
technika własna na płótnie
200/170 cm
2021 r.



Wanna 2021-B
technika własna na płótnie
200/170 cm
2021 r.



Wanna 2022-A
technika własna na płótnie
200/170 cm
2022 I.

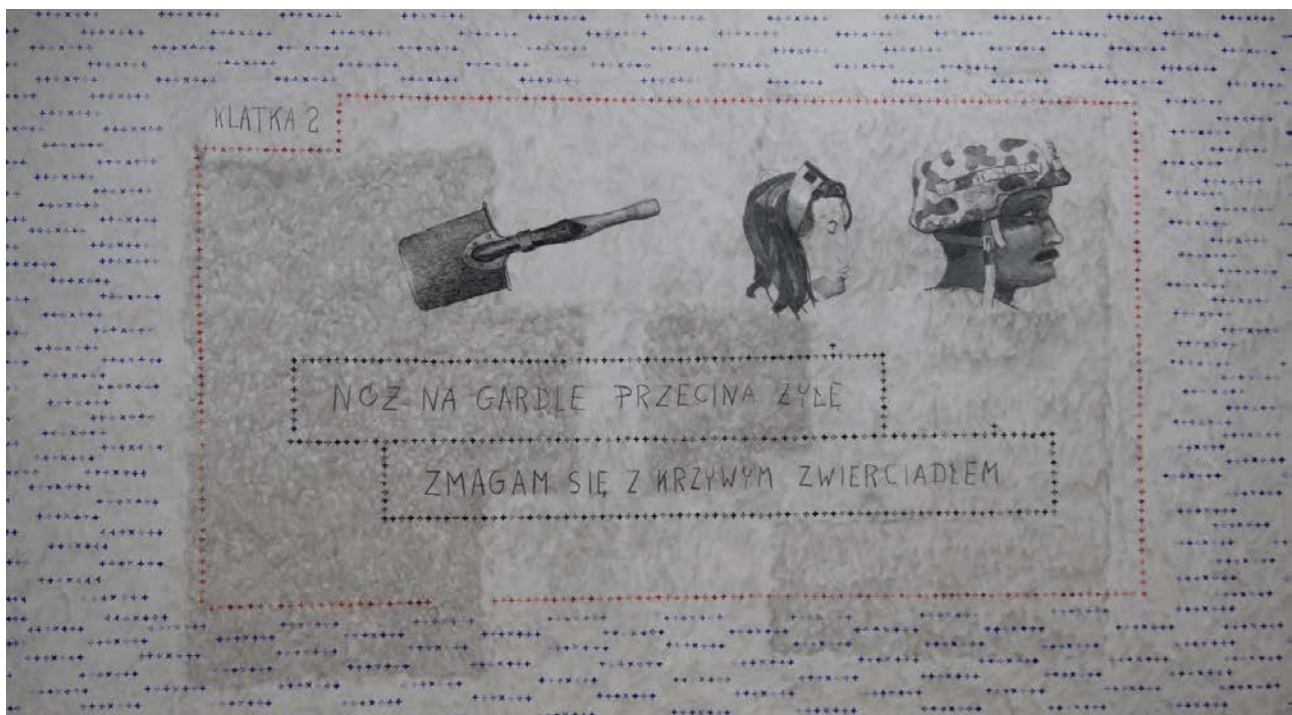


Klatka 1-A/2022

technika własna na płótnie

170/300 cm

2022 I.



Klatka 2-B/2022

technika własna na płótnie

170/300 cm

2022 I.

Spis treści:

1. S.R. I.....	4
2. S.R. II.....	6
3. Streszczenie.....	12
4. Summary.....	13
5. Wanna 2020-A.....	15
6. Wanna 2020-B.....	16
7. Wanna 2020-C.....	17
8. Wanna 2020-D.....	18
9. Wanna 2020-E.....	19
10. Wanna 2020-F.....	20
11. Wanna 2021-D.....	21
12. Wanna 2021-A.....	22
13. Wanna 2021-B.....	23
14. Wanna 2022-A.....	24
15. Klatka 1-A/2022.....	25
16. Klatka 2-B/2022.....	26

